

nauczyciela i rozwołania, bo religii mógłby jeden z OO. Bernardynów udzielać. Także samierza nasza P. T. inteligencja założyłoby kasyno w mieście naszym; bardzo byłoby to wskazane, wróciłaby bowiem do Łeżajska miłość i zgoda braterska.

I o teatrze amatorskim coś się głosi odywają, ale że to głosi dotąd pojedynczo, więc zostawmy tę kwestyą na dni późniejsze.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 11. września.

*** Wiadomości osobiste.** Minister wyznał i oświady mianował p. Ludwika Salo z gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie prowizorycznym nauczycielem lutejszego gimnazjum; Pp. Romana Uhme, suplenta IV. gimnazjum we Lwowie, prowizorycznym nauczycielem starszym przy lutejszym seminarjum; wreszcie p. Aleksandra Truszkowskiego prowizorycznym nauczycielem szkoły realnej w Jarosławiu. — Pan Jarosiewicz, nowo zamianowany adjukt sądu powiatowego w Leżajsku, opuścił już miasto nasze. — Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował pp. Hipolita Smoleckiego i Józefa Hańskiego auktantami sądowymi dla swego okręgu.

*** Arcyksiążę Rudolf** przejeżdżał przez Rzeszów na manewry wojskowe we czwartek dnia 9. b. m. Na dworcu oczekiwał go komisarz lutejszego starostwa p. Sehut; w zastępstwie nieobecnego p. starosty. Ze strony miasta jako reprezentanci wystąpili: wiceburmistrz dr. Fechtdegen oraz asesor dr. Edward Segel. Obecny był także naczelnik stacyi p. Baldini. Dworzec kolejowy przepelniony był tłumem publiczności. O godz. 10. minut 40 nadszedł pociąg dworski, składający się z 10 wagonów salonowych i 2 ciężarowych. Arcyksięcia towarzyszył hr. Kalnoky i ks. Cambridge. W dalszych wagonach rozlokowani byli wyżsi oficerowie angielscy, francuscy, rosyjscy, turecy i japońscy. — ogółem 58 osób, z tego 26 służących. Po zatrzymaniu się pociągu zapanowała głucho cisza — wszyscy szukali wzrokiem arcyksięcia; niobawem też otworzyło się okno wagonu i ukazał się w nim arcyksiążę w mundurze

jenerata. Wówczas niesłychany entuzjazm zapanował pomiędzy publicznością. Okrzykiem na cześć dostojnego podróżnego nie było końca, publiczność całą masą garnęła się ku pociągowi, o utrzymaniu porządku mowy nawet być nie mogło. Żandarmerja i policja wraz ze służbą kolejową bezsilną się okazała wobec tłumów, garających się od strony Ruskiej wsi.

Arcyksiążę wymienił słów kilka z p. komisarzem Schulem, który mu się przedstawił, publiczności zaś kłaniał się na wszystkie strony. Pociąg zatrzymał się 6 minut, prowadził go inżynier Brühl ze Lwowa, w Rzeszowie wsiadł na maszynę p. Brzeżani.

Chętność naszą publiczność zamianifestowała przytem lokałność swą w sposób wielce nieostrożny i nadto wrzaskliwy. Tłumy popółstwa żydowskiego przepierły się przez parkany i sztachety i wrzsząc „wiwaji“, podsunęły się pod sam wagon arcyksięcia. Niebrakło także i innych wykrzykników, jak „ejwej“, tudzież nieprzyjemnych epitetów, udzielanych sobie w tajemnie przez żydostwo. Oficerowie zagraniczni nie mało ubawili się patrząc na te objawy uniesienia i strony naszych pejsatów współbraci.

*** Porządek przyjęcia Najjaśniejszego Pana w Rzeszowie.** Najjaśniejszy Pan przybędzie do Rzeszowa we środę dnia 15. września o godzinie 4 1/2 po południu.

Wszystkie reprezentacje, korporacje i osoby prywatne mają się zebrać najpóźniej o godzinie 3 1/2 po południu i ustawić we właściwych, niżej oznaczonych miejscach.

Wstęp na peron tylko za biletami, które wydawane będą, począwszy od poniedziałku, w biurze Wydziału Rady powiatowej za legitymacyą tym osobom, które należą do jednej z grup, umieścić się mających na peronie.

Pp. urzędnicy w uniformach i młodzież szkolna, prowadzona przez pp. nauczycieli, nie potrzebują biletów. Dla cechów wyda bilety Magistrat.

Dla pań ustawioną będzie trybuna, na którą wejście będą miały za biletami wstępu, kosztującymi 1 zfr. Zamawiać je należy w poniedziałek, a odbierać we wtorek w biurze Wydziału Rady powiatowej. Wejście na peron dozwolone będzie tylko przez główne drzwi dworca kolejowego.

Cechom i młodzieży szkolnej wejście wskazanem będzie przez członków komiteta.

Przystęp dla szerzej publiczności przez bramę od ulicy glogowackiej.

Członkowie komiteta jako osnake będą mieli kokardy żółte, straż honorowa zaś przepaski białe z czerwonym na ramieniu.

Porządek ustawienia grup przy wejściu w sali poczekalnej I. klasy jest następujący:

- Z lewej strony:
1. Starostwo.
 2. Oficerowie i kompania honorowa.
 3. Sąd obwodowy, powiatowy i prokuratora.
 4. Powiatowa dyrekcja skarbu i urząd podatkowy.
 5. Reprezentacja szkolna.
 6. Urząd pocztowy i telegraficzny.
 7. Młodzież szkolna żeńska obok trybuny pań.

- Z prawej strony:
1. Duchowieństwo.
 2. Rada powiatowa.
 3. Rada gminna miasta Rzeszowa wraz z prełożenstwem zbioru izralickiego.
 4. Deputacje obcych powiatów.
 5. Deputacje gmin wiejskich.
 6. Młodzież szkolna męska.
 7. Cechy z chorągiewkami.

Członkowie komitetu będą obecni jeszcze przed godziną oznaczoną, pytającym udziału żądanych objaśnień i oznaczają dokładniej wyżej wymienione miejsca.

Komiteta urządzający spodziewa się, iż P. T. publiczność zechce zastosować się do wskazań jego i tym sposobem ułatwi trudne zadanie straży honorowej.

*** Posiedzenie straży honorowej,** związanej z celem utrzymania porządku na peronie podczas pobytu Najjaśniejszego Pana, odbędzie się **jutro w niedzielę** o godzinie 3. po południu w sali Magistratu. Kto zatem nie zapisał się jeszcze, może to uskutecznić przybywszy na posiedzenie.

*** Komitet opieki nad wygnaneami z Prus** udzielił: Janowi Kulikowskiemu na drugę 2 zfr., na drogę i utrzymanie Józefowi Grabowskiemu 4 zfr., Janowi Zankowskiemu 3 zfr., Władysławowi Łukaszcowskiemu 3 zfr., Jakobowi Krusiewiczowi 3 zfr.

*** Sprawozdanie z czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej,** dla braku miejsca podamy w przyszłym numerze.

*** Słuszne wymagania.** Wśród tegorocznych upałów biedna nasza rzeszowska publiczność rzeczywiście godną jest ubolewania. Nietylko w mieście ale i wszędzie poza miastem nieznośne tumany kurzu nie pozwalają nosa z domu wychylić. Jedyne schronieniem byłby ogród miejski. Przystęp do niego jednak jest wprost niemożliwym bez narazenia się na pokykanie tumandem pyłu na gościńcu. Byłoby więc do życzenia, by magistrat raczył w dniach upałów choć raz na dzień koło godziny 6. wieczorem skropić ten mały kawałek gościńca, prowadzącego do ogrodu miejskiego.

*** Odnawianie pomników** w kościele farnym rozpoczęto tymi dniami Świeża szata grubowców uwydatnia coraz bardziej pełne stylu i wdzięku ornamentyce wczesniejszego i późniejszego renesansu, a pomniki wykonane stanę się nie małą ozdobą fary naszej. Uważalibyśmy jednak za niezbędne, by komitet nie szędząc kosztów, polecił panu Błaszczowi (co dotychczas w programie nie jest) wykończenie brakującego zupełnie prawego skrzydła pomnika głównego, które nie wiadomo nam, czy ręką świętokradcy, czy położa, która kilkakrotnie kobietom fary nawiedzała, zniszczyła.

*** Liczba uczniów** wpisanych do lutejszego gimnazjum wynosi 610, z czego na klasę I. przypada 132. W zeszłym roku wpisano do I. klasy 155, ogółem zaś 649, frekwencya zatem zmniejszyła się o 39 uczniów.

*** Nauka intronigatorstwa.** Pan Bruno, były nauczyciel ludowy a obecnie intronigatorek, zamierza udzielać w swoim warsztacie lekcji intronigatorstwa uczniom szkół lutejskich, pod bardzo przystępnymi warunkami.

więc na pytania Karola — wyskoczyłem do sieni...

Nie zdążyłem jednak postąpić w sieni kroku, gdy uczułem, że czyjeś silne ręce schwyciły mnie za gardło.

— Mam cię ptaszku... nie udało ci się!

Zrobiłem nadludzkie wysilenie i uwolniliśmy się z żelaznych uścisków, skoczyłem na schody... Na hałas i szmatanie się moje z napastnikiem, drzwi od pokoju z którego przed chwilą wyszedłem, otworzyły się i ukazał się w nich... Karol.

Nieznamy napastnik zobaczywszy go, zaniechał gonitwy za mną, lecz zwrócił się do Karola i zawołał:

— Ha! jest tu jeszcze jeden...

Dalej nie słyszałem, myśląc tylko, by jak najprędzej znalazł się w bezpiecznym miejscu. Karola pozostawiłem własnemu losowi... Zbiegłem do stróża. Ten nie mniejsze okazał zdziwienie na widok mojej niekompletnej toalety...

Zapytałem go, gdzie mieszka Wicek?

— Wszak na tych samych schodach, tylko na pierwszym piętrze. Bo to pan nie wie. Już od nowego roku przeprowadził się mój pan. Dawniej mieszkał na drugim piętrze.

Rzecz cała wyjaśniła się odrazu. Zaszedłem o piętro wyżej. Kazałem się odprowadzić stróżowi do samych drzwi mieszkania Wicka, gdyż obawiałem się pomylić po raz drugi. Wicek już był u siebie... Opowiedział mi w krótkich słowach całe zdarzenie.

— A cóż się dzieje z Karolem? — przerwał mi, śmiejąc się do rozpuku.

W tej chwili drzwi się otworzyły i na progu ukazał się Karol, pomieszany i zły widocznie, w towarzystwie jakiegoś pana, którego Wicek przedstawił nam jako brata nadobnej Adeli. Nazywał się on Bolesław W...

Nie potrzebuję dodawać, że nieporozumienia nasze z moim imiennikiem zaraz ustąpiły. Nazajutrz udałem się w przeprosiny na drugie piętro... Panna Adela zarumieniona spuściła oczka na wspomnienie udzielonych mi pieszczot „siostrzanych“. Ja starałem się wszelkimi sposobami zatrzeć niemile wrażenie... Zdaje mi się że to mi się udało, gdy dziś jestem szczęśliwym narzeczonym panny Adeli.

Sylwio.

Myśl szczęśliwa, a urzeczywistnienie jej byłoby dla młodzieży bardzo korzystne. Praca intrologatorska dla uczniów, pracujących ustawicznie umysłowo, byłaby rozrywką dostającą i wychynieniem, a dla niektórych mogłaby się stać i źródłem utrzymania, jak tego mamy przykład na samym inicjatorze, który z porad lekarzy musiał porzucić zawód nauczycielski i znaleźć dostatek utrzymania w intrologatorstwie. Możemy tem bardziej zachęcić tutejszą młodzież do korzystania z tej nauki, gdyż p. B. jako były nauczyciel posiada odpowiednią inteligencję i stosowne obcejsie się, a warsztat jego zaopatrzonej jest w nowsze maszyny i urządzonej podług wymagań większych miast, nie można więc wątpić, że młodzież odniesie istotną korzyść z nauki.

* **Brak wody do picia** daje się u nas czuć dotkliwie, a jeżeli dotychczasowa posucha dłużej potrwa znajdzie się Rzeszów i tak niezbyt obfityj w dobrą wodę, w krytycznym położeniu.

* **W sprawie Weigla** odbyła się w dniach 3., 4. i 5. września, ponowna rozprawa główna przed tutejszym trybunałem sądów przysięgłych, pod przewodnictwem radcy sądownego p. Tafasiewicza. Z przebiegiem tej sprawy zaznajomiliśmy już dokładnie czytelników naszych w sprawozdaniu, podanem z rozprawy tej, odbytej w roku zeszłym. Prokuratura państwa oskarżyła Weigla tym razem tylko o kradzież 800 złr. z posiadania sekretarza Rady powiatowej, p. Tomasza Pelca. Co do tego faktu bowiem, nagromadzone dowody o winie jego, żadnej prawie nie nasuwały wątpliwości. Nowych szczegółów nie dostarczyła ta rozprawa, z obrony jednak materyał dowodowy, który dla zeszlifowanej ławy niedostatecznym się okazał, tym razem wystarczył w zupełności przysięgłym do nabrania głębokiego przekonania o winie Gustawa Weigla. Zadane pytania w tym kierunku, potwierdził przysięgli 10ma głosami. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał Gustawa Weigla na dwa lata ciężkiego więzienia. Nadmienić w końcu musimy, że do ukarania winowajcy, wymykającego się dotychczas z rąk sprawiedliwości, przyczyniło się niemało świetnie przemówienie prokuratora p. Sieglera, które na sędziach przysięgłych wywarło głębokie wrażenie na niekorzyść oskarżonego.

* **Cudowne ziele.** W owych to czasach, kiedy każdy ojciec posiadał 3 synów, a z tych było 2 mądrych, a trzeci głupi, kiedy każda banda zbójcka liczyła nie mniej, nie więcej jak 12 członków i kiedy przy rozstajnych drogach, głębokich lasach, pieczarach i bezdennych głębiach siedziały stułowe smoki, zjeżdżące z swej okropnej paszczy siarką i ogniem, pożerając przechodniów. — rośto w ogródkach wiejskich ziele zwane „lubystkiem“, a w języku ruskim „lubymens“.

Ziele to znane bardzo dobrze przez każdą z dziewcząt wiejskich — posiadało wtedy pewną cudowną własność.

Gdy kochanka, zostając w oddaleniu od swego lubego, zateśniała bardzo za nim, brata świeżo lub zasuszonej kwiata „lubystka“ wkładała w garnek z wodą czerpaną przed wschodem słońca i stawiała przy ognisku. W parze wydobywającej się z wody, ukazywał się wierny obraz lubego, który tylko kochającą dostreżć mogła. Gdy zaś woda wrzeć poczynała, obraz zniknął, a kochanek choćby najdalej mieszkający, za morzem nawet — przylatywał powietrzami do swej lubej i upadał u stóp jej, pozostając tak długo w uściskach, aż pokąd woda wrzeć nie przestaje.

Lubystek i dziś również jest w ogródkach, ale niestety dawniejszej cudownej siły już nie posiada...

* **Kalendarz myśliwski.** We wrześniu wolno polować: na jelenie, kozły, bazyli i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, drapieżne ptactwo, ptactwo wodne i błotne w ogólnosci.

* **Barbarzyństwo.** Przed tutejszym sądem delegowanym miejskim odbyła się w tych dniach rozprawa główna z powodu rzadkiego aktu dzikości, na psie dokonanego. Duży pies domowy Ludwika Trzeciaka, leśniczego z Niechobrza, ukąsił nieznanego psa Maryanny Witalec, właścianki tamtejszej. Rozgniewana Witalecowa, zwróciła się do pomocy brata Franciszka Łyszczaka i pastucha Mateusza Skórę, zważając winowajcę psa do stajni i skoro tylko próg przestąpił, Łyszczak drzwi zatrzasnął i psa w pół drzwiami przytrzymał. Witalecowa okrzykiem psu łeb płaćta, żeby wycia słychać nie było, a Skóra wyciągając z pasa drzwi ogon na klocek siekiera uciął. Pokaleczony w ten sposób i pogniciony pies cierpiął kilka tygodni tak bardzo, że z bólu kasał domowników, którzy go pielęgowali i jeść mu podawali.

Sędzia p. Jarosiewicz uznał oskarżonych winnymi przekroczenia złośliwego uszkodzenia cudzej własności z § 468 ust. karnej i skazał: Witalecowa i Łyszczaka na 7 dni, Skórę zaś na 14 dni aresztu. Skazani przyjęli wyrok.

* **Wiadomości policyjne.** W czasie od 4. do 10. b. m. przytrzymała policja miejscowa 24 osób, a mianowicie: za włóczęgostwo 3, za pijaństwo 3, za burdy uliczne 5, ze sądu po karze 5, szupasem przybyłe 2, za sprzedaż niedojrzałych owoców 5 osób. Z tych oddano do sądu 2 osoby, aresztów w drodze policyjnej ukarano 4, grzywną 1, odszupasowano 6, czeka na szupas 6 osób, owoc skonfiskowano 5 osobom.

* **Babice,** majątność hr. Żubieńskiego, nabył w tych dniach p. Kisielka, obywatel lwowski.

* **Pożar.** Onegdaj w Dąbrówce między Sędziszowem a Trzcianą, wybuchł pożar, który zniszczył kilka zabudowań włościańskich.

* **Obywatelstwo honorowe** nadała gmina Ranizów p. Zdzisławowi hr. Tyszkiewiczowi w uznaniu dobrodziejstwa jego wyświadczonego.

* **Cudotwórcy-rabini.** Po śmierci sławnego rabina i „cudotwórcy“ Frydmana w Sadogórze, pozostało dwóch synów. Obaj oni uważają się za natchnionych duchem Bożym i obaj też mieszkając pod jednym dachem działają „cudami“. Ale prawowiernym husytom wydawało się za drogiem utrzymywanie dwóch tak sławnych mężów i zaczęli coraz mniej pielęgnować do Sadogóry. Cudotwórczy interes zaczął podupadać, dochody się zmniejszały, a bracia rozpoczęli między sobą swary, wcale nie zgadzające się z ich proroczym powołaniem. Taki stan rzeczy mocno podkopał powagę cudotwórczych dynastji, rozsiąanych gęsto po całym kraju, to też zjechali się do Sadogóry rabini z Wyznicy, Bęża i Czortkowa i złożyli pulubowny sąd na kolegów sadogórskich. W myśl ich werdyktu starszy brat, Boruch Frydman, ma ustąpić młodszemu, a otrzymawszy 50000 odstąpił osiadeł w w Śniatynie. Śniatynscy husyci zamierzają wystąpić mu patac.

* **Uświęcony** latami zwyczaj w Tyrolu nakazuje, aby dziewczęta nie szły za mąż do obcej wsi. Przeciw zwyczajowi temu wystąpiła jedna z wiejskich piękności w Ladis, i nad miejscowych parobków przeniosła dzierżmiego chłopaka z sąsiedniej wsi. Paropcy tedy oburzeni postanowili zemścić się, co wykonali w taki sposób: Sześciu z nich dopadłszy dziewczynę na drodze, wsadzili ją na gnojnica (wóz na przewożenie nawozu) i obwieźli po całej wsi. Ledwie ojciec zdołał ją wyzwolić. Dziewczyna aż się rozchorowała ze wstydu.

Żle jednak wyszli na tej samowoli, gdyż ojciec dziewczęcia zaskarżył wszystkich, a sąd skazał każdego na 2 miesiące kary.

* **Charakterystyka** niemieckich studentów. Uczony niemiecki jurysta dr. Schmolter ogłosił w fachowym czasopiśmie ostrą krytykę stosunków na uniwersytetach niemieckich i domaga się ukroczenia wolności akademickiej. Schmolter dowodzi, że student niemiecki, a szczególnie słuchacz prawa, cały czas, przeznaczone dla studyów, poświęca — opilstwu i popada w zupełne lenistwo i indolencję. Po ukończeniu uniwersytetu młodzieniec taki nie ma najmniejszego pojęcia o sprawach publicznych, piwo i karty uważa za cel życia, a manieri ma gorsze od dorożkarza. Szczerość dra Schmolera oburzyła Niemców do żywego.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NADESLANE.

By mieć zęby zdrowe i piękne, koniecznym jest codzienne czyszczenie ich środkami wypróbowanej jakości. Takim jest prawdziwa

Anaterynowa woda do ust, pasta i proszek do zębów 37 3-5
Dra J. G. Poppa, c. k. nadw. dentysty, we Wiedniu, I., Bognergasse Nr. 2.

SKŁADY mają w Rzeszowie: apt. W. Kallinowski, apt. A. Karpiński, J. Schaiter i Sp., drog. J. B. Zacharak. i handel galanteryjny Jachimowicza.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Oczarowany.

Maryanna Biała, wyrobnica z Rakszawy, nie grzeszyła wcale pięknością, piątą krzyżką, ciętą na barkach, porała twarz jej gęstymi brudami, a Opatrzność napiętaowała ją na wierzch wysadzonym okiem, które całej fizjonomii nadawało wyraz niemily i wstrętny. Mąż jej Maciej mały, chudy człeczyna, o idyotycznym wejrzniu, był w całym tego słowa znaczeniu — do niczego, to też pozostawał na pod pantoflem, a raczej pod... podkutym butem swej znacznej małżonki, która przyczyniała go do ślepego posłuszeństwa. Pietnastoletni chłopak, Jan, był owocem tego małżeństwa.

Białowie żyli z pracy rąk, nie posiadając żadnego majątku. W sąsiedztwie ich mieszkał Jan Meichert, samotny gospodarz gruntowy, wraz z żoną i trojgiem dzieci.

Otóż zdarzyło się raz pewnego, że wypadła Meichertom obchochoda, wielką uroczystość familijną — chrzciną nowonarodzonego sukcesora. Ze względu na sąsiedzkich uznał Meichert za stosowne zaprosić w kumy Maryannę Białową, która też zaproszenie to chętnie przyjęła. Zdarzenie to, napozór nic nie znaczące, w życiu Meicherta odegrało doniosłą rolę, zmieniło bowiem cały dotychczasowy jego tryb, zakłóciło wzajemne pożyście małżonków, rugując z chaty pokój i szczęście rodzinne.

Od tej chwili bowiem Jan Meichert zakochał się w Maryannie Białowej, a miłość ta tak była szalona i namięta, że ulegając jej, Meichert porzucił gospodarstwo, własną żonę i dzieci, i przeniósł się na mieszkanie do chaty Białych.

Sprytna Maryanna potrafiła wrócić wyzyskać tę namiętą i zaślepienie w przestarzanych jej wdziękach adonia. Za jej namową sprzedał Meichert swój grunt, wyzując dzieci swe z ojcowizny i porostawiając je wraz z matką bez środków do życia; za sprzedane pieniądze zaś kupił gospodarstwo gruntowe dla Maryanny w Majdanie golcańskim, i wraz z nią przedostał się do tej wsi.

Jan Meichert w domu Białych uważał się za gospodarza, nie zwracając nawet uwagi na Macieja, który przez grzesność tylko cierpiącym był w chacie, odwdętpując się za to rozmaitemi posługami, odgrywał rolę Menelasa. Niebawem jednak schmurał się poczęł horyzont szczęścia ko-

ohanków. Maryanna Białowa widząc, że Meichert wysany z mienia jak cytryna, nie już więcej dał jej nie może, ostygła w miłości i zaprzęgnęła bądź co bądź poszły się niepotrzebny ciężaru, jakim stał się dla niej Meichert, zwłaszcza, że ten zawsze uważał się za pana i gospodarza domu.

Rozpoczęli się zatem kłótnie i sprzeczki, potem bitki wzajemne, które stawały się powodem publicznego zgorzania. Maryanna głośno narzekała przed sąsiadami, że ja Pan Bóg Meichertem pokarał i radziła się wszystkim, w jaki sposób się go pozbyć. We wai jednak panowało powazeczne, głębokie przekonanie, że Maryanna jest czarownicą i potęgi atych czarów użyła, by usidlić Meicherta, zatem odpowiadano jej wszędzie „kiedyś go sobie oczarowała, to go masz”.

Wówczas udała się Maryanna do apteki mającej truczyny, lecz jej dostać nie mogła. Zimno go Meichert jak dawniej tak i teraz zakochanym był w Maryannie i o porzuceniu jej ani powiedzieć sobie nie dał. Bywały chwile, że budziło się w nim sumienie, wspominał żonę i dzieci, które w nędzy pozostały; wówczas głośno narzekał na Maryannę, że go oczarowała, błagał ją na kłęczkach by poszła z nim do czarownicy w Dembinie, ta jedna tylko bowiem mogłaby go oczarować.

Białowa jednak nie dała się nakłonić do tej podróży, zaawleżyła udao się mu uprosić ją, by mu nawaryła „widłaku”, ziela rosnącego w lesie, którego odwar miał sprawić, że ją kochać przestanie. Po wypiciu tego widłaku przez 24 godzin cierpiał biedaczysko gwałtowne wymioty, ale na miłość nie wywarły one najmniejszego wpływu. Meichert kochał dalej, i nie widząc choćby dzień jeden Maryanny, wpadał w melancholię i rozpacz.

Nieszczęśliwy widząc, że Białowa miasto miłości coraz więcej go nienawidzi, coraz gorzej się z nim obchodzi, zaprzęgnął nowym jakim podarunkiem kupić sobie jej serce. Postanowił zatem wystawić jej stodołę, wprzód jednak trzeba było postarać się o pieniądze, a w tym celu wybrał się na flis.

Wiele kosztowało go to postanowienie opuszczenia swej łubej. Ludzie mówili, że chodził jak struty, nie jadł i nie pił, wreszcie jednak przemógł się silną wolą, wstał na tratwę i odpłynął. — Niebawem jednak rozbudziła się w sercu jego jakaś nieokreślona tęsknota. Woda niosta go naprzód, on zaś myślał oderwać się nie mógł od chaty Białowej; zaprzęgnął więc gorąco raz jeszcze ją zobaczyć, raz jeszcze czule pożegnać.

Nie namyślając się wiele przybił do brzegu, wysiadł i wzięwszy flaszkę wódki na poczęstunek, podążył szybko do chaty Maryanny. Było to nocy kwietniowej roku 1877.

Od tej nocy potęgnał się dziwiegł lat spłył, a nikt we wai już nie widział Meicherta. Zaginął gdzieś jak kamień w wodzie. Początkowo dopytywano się o niego ciekawie, lecz Białowa odpowiadała krótko „pojechał na flis”; ludzie z niedowierzaniem potrzęsali głowami, azeptali coś z siebie, bojąc się zdradzić swe przypuszczenia. Z czasem jednak jak wszystko na świecie tak i zniknięcie jego poszło w zapomnienie. Maryanna Białowa prowadziła dalej życie swoje, przybierając sobie coraz to nowych kochanków, których po zniknięciu Meicherta ośmiu już naliczono. Kilku z nich sdołało wczas się opamiętać, inni jednak popadli w ruinę majątkową.

Sawajfel, człowiek sonaty, przedtem samotny i dobry gospodarz, wysany przez Maryannę, posiadał z torbami wras żonę i dzieci, przeklinając wiejską czarownicę. Karzącą ręką bestyj sprawiedliwoci jednak zawiła nad Maryannę. Po latach dzie-

więciu, w chwili gdy sądziła się najbezpieczniej, Opatrzność użyła do wywiecenia tajemniczego zniknięcia Meicherta, własnego jej syna, obecnie już 24-letniego Jana Białego.

Jan potrzebował pieniędzy, jał tedy domagać się od parobka Kluzza oddania 5 zlr., które mu niedgdy pożyczyl, gdy jednak Kluzz wzbraniał się oddać, wówczas Jan Biały zaważał „czekał, sprawimy się z tobą tak, jak z Meichertem”. Słowa te lotem błyskawicy rozniosły się po wai, i doszły do wiadomości zandarma Jana Topolnickiego z Przeworska, który zaraz gorliwie rozpoczął dochodzenia i dokazał, że Jan Biały uczynił przed nim zeznanie. — Opowiadał on, że raz Meichert nocy kwietniowej, przed laty dziesięciu przyszedł do ich chałupy i traktował matkę wódką. Maryanna odepchnęła go od siebie, a gdy on upadł, pochwyliła grube polano i uderzyła go w skroń, a gdy się już nie ruszał, oboje wynieśli go z chaty. Co dalej się stało z Meichertem nie było mu wiadomem. W chwili popełnienia tego czynu miał Jan Biały lat 15, tej nocy krytycznej spał na przypiecku, obudziła go wrzawa i szamotanie. Udując, że spi, był niemy świadkiem zbrodni.

Przyczynowa Maryanna Białą przyznała się, że uderzywszy Meicherta w skroń w jednej chwili pozbawiła go życia, że wówczas wszedł do chaty jej jakiś nieznajomy chłop, który widząc co się stało, ofiarował się z pomocą w pogrzebianiu trupa. Przy jego pomocy zatem wyniosła Meicherta do lasu, wykopała dzię, i wrzuciła tam zwłoki i przysypała ziemią. Zapytana wakażala jego grób; komisyja sądowa kopiąc w tem miejscu znalazła rzeczywicie czaszkę i kości rostelego mężczyzny między .30 a 40. rokiem życia. Na czaszce nie było żadnych widocznych znaków uszkodzenia.

C. k. prokuratora państwa oskarżyła za tem Białową o zbrodnię morderstwa, popełnioną na Janie Meichrze; męża jej Macieja Białego o współwinę w tej zbrodni, a Jana Białego o zbrodnię dania pomocy, popełnioną przez to, że mogąc łatwo bez narazenia siebie, swej matki lub ojca przeszkodzić dokonaniu zbrodni, rozmyślnie uczynił to zaniedbał.

Przed kilku dniami odbyła się w tym przedmiocie rozprawa główna przed tutejszym trybunałem sądów przysięgłych. Rozprawie przewodniczył radca sądu p. Mossor, oskarżenie wnosil prokurator, p. Siegler, Maryannę bronił adw. dr Als, Macieja dr Lecker, Jana zaś adwokat dr Reines. Maryanna Białą powtórzyła swoje przyznanie, tłómaczyła się jednak, że nie miała zamiaru posabwienia życia Meicherta, że w kłótni uderzyła go polanem w głowę, wskutek czego życie zakończył.

Na stole przed trybunałem leżała czaszka zamordowanego Meicherta, do tej czaszki wyciągała Białowa ręce, wołając ku niej „wstań i zaświadcz o mej niewinności”. Nieboszczyk jednak nie powstał z grobu a sędziowie przysięgli na zadane im pytanie co do Maryanny Białowej w kierunku zbrodni morderstwa, jednogłośnie potwierdzając dali odpowiedź, wskutek czego radca p. Mossor ogłosił wyrok, skazujący ją na karę śmierci przez powieszanie.

Maciej i Jan Biały uwolnieni zostali, pierwszy werdyktom przysięgłych, drugi wyrokiem trybunału, który orzekł, że w wypadku tym zachodzi przedawalenie czynu karygodnego.

Znalezienie.

W maju 1882. r. Józef Dul miał się żenić z córką Jana i Ewy Pokładowskich. Włościan z Lipnicy. W wilią zaślubia Pokładow-

scy urządzili u siebie ucztę dla krewnych i przyjaciół, w której wziął oczywiście udział i Józef Dul. Miał on przy sobie 80 zlr. w szmatce zawinięte, które w zanadru chował. Gdy po ożywionej zabawie goście po północy się rozeszli, Pokładowska znalazła przy drzwiach szmatkę, a w niej 80 zlr. w. a. gotówką i zwierzyła się z tem mężowi, który pieniądze wziął w swoje przechowanie. Z początku Pokładowsky postanowili poszukiwać właściciela zgubionych pieniędzy, ale im więcej się im przypatrywali i dłużej czuli je w rękach, tem więcej żał im się robiło poszły się skarb, „bo wazak ich to Pan Bóg obdarzył.” W godzinę później wrócił się Józef Dul i przy świetle zapalił czynił poszukiwania po izbie, a na zapytanie Pokładowskich czy co zgubił? odpowiedział, że zgubił gdzieś pieniądze, około 6 zlr. w. a. Nie przyznał się do zguby 80 zlr., bo jak później wyjaśnił, nie będąc pewnym gdzie pieniądze zgubił, bał się, iż Pokładowsky odmówią mu córki, gdy się dowiedzą, że zgubił tak wielką sumę i stał się przez to o tyle biedniejszym. Pokładowsky, już pogodzeni ze skrupułami sumienia, zaparli, jakoby znaleźli zgubę Dula; na drugi dzień odbyło się wesele i był jakich czas spokój; Dul przecierpiął stratę, a Pokładowski obrócił znaleziony skarb na swoją potrzebę.

Ale Pokładowską świerzbiał język i zwierzyła się w jakiś czas potem kumie, Tekli Kubisiowej, jak ją to w wigiliu wesela „Pan Bóg opatrzył piękną sumką.” Kubisiowa opowiedziała o tem dalej, dowiedział się wreszcie Dul, a gdy Pokładowsky zwrócił się w pewną sumę, nie chcieli reszty oddać, doniósł o tem sądowi.

W dniu 24 sierpnia b. r. stanęli małżonkowie Pokładowsky przed tutejszym trybunałem pod zarzutem zbrodni oszustwa, popełnionej przez ukrycie i przywłaszczenie sobie znalezionych pieniędzy. Jan Pokładowski został skazany na dwa tygodnie więzienia, Ewę zaś Pokładowską od odpowiedzialności uwolniono.

Dział Ekonomiczny.

* Spółka mleczarska tutejsza uchwałała na ostatnim swem posiedzeniu podnieść od dnia 12. b. m. cenę produktów mlecznych podług następującej taryfy: Mleko sładkie niezbiernane 6 ct., zbierane 4 ct., kwasne 4 ct. śmietana kwasna 28 ct., śmietana sładka 24 ct. za litr. Masło świeże zfr. 1.10 ct., masło solone 90 ct., ser 20 ct. za kilo.

* Jarmark na konie, t. zw. „na św. Mateusza” rozpocznie się z d. 20. września.

* Towarzystwo rolnicze okręgowe odbyło w przeszłym tygodniu przez swoich delegatów przegląd przychowanych cieląt po subwencyonowanym buhaju w Żukawcu. Włościanie przedstawili sztuk 26, starannie odchodowanych — komisyja przysłała 6 nagród. Następnie premiowanie odbędzie się jeszcze tej jesieni w Ternobrzegu, na co przeznaczono 25 fantów i 50 zlr. w gotowiznie.

* Osmi międzynarodowy targ na zboże, tudzież rośliny olejne, strączkowe, młowo i chmiel, połączony z wystawą chmielu krajowego i targową wystawą bydła rozplodowego odbędzie się we Lwowie 21 i 22 września. Wykaz dokonanych w czasie targu umów utrzymywających sekretaryat targu, a to na podstawie sprawozdań kupców lub ich agentów, którzy w tym celu o każdym zawartym układzie sekretaryat zawiadomił rzecz. Każdy, chcący mieć wstęp na targ międzynarodowy, winien zgłosić się do komisyi zarządzającej po kartę uczestnicznika, którą otrzyma za złożeniem opłaty w kwocie 1 zfr.

Wszystkie próbki zboża młowo i chmielu powinny być przesłane franko, i niepóźniej

na 3 dni przed otwarciem targu oddane komisji, która się zajmie ich stosownym umieszczeniem. Deklaracje i pieniądze należy przysłać przed przysiężeniem próbek. Każda próbka zboża lub maki obejmować ma jeden kilogr. wagi i zawarta być powinna w woreczku płóciennym, opieczelowanym i znakiem właściciela opatrzonym. Chmiel, na wystawę przeznaczony, powinien być także w ilości 1 kłgr. opakowany w skrzyneczkach. Inaczej nie będzie przyjęty. Ustawieniem odpowiednim wszystkich pędów, na targ nadesłanych, zajmie się komisja urządzająca, bez pobierania osobnych opłat. Opłata udziału w kwocie 1 złr. uprawnia do zajęcia pół metra przestrzeni na stole wspólnym. Za osobne stoły, na których uczestnicy okazy swoje sami dnia 20. września b. r. ustawić powinni, pobiera komisja osobną opłatą po 6 złr. od stołu. Liczba tych stołów jest ograniczoną i od możliwości stosownego umieszczenia zależną. Próbkę wystawioną, mając być natychmiast po zamknięciu targu przez właścicieli zabrane. Przedmioty przez właścicieli nie uprzągnięte, będą przez komisję sprzedane — a zebrana stąd kwota na odpędzenie kosztów targu użyta. Połączona z targiem wystawa będzie rozpłodowego rozpoczęcia się dnia 19 września i trwać będzie przez trzy dni, do 21 września b. r. włącznie. Szczegółowy program rzeczonyj wystawy ogłoszony będzie osobno. Wszelkie pisma, dotyczące targu, adresować

należy: „Do komisji międzynarodowego targu zbożowego we Lwowie” (w Zakładzie im. Ossolińskich, I piętro).

Ceny roczniągą się na 100 Kilo			
Ziemiopłody	RZESZÓW	KRAKÓW	LWÓW
Paszonca	8.25 do 8.50	8.35 do 9.—	7.75 do 8.15
Żyto	6.— do 6.25	6.60 do 6.90	5.90 do 6.25
Jęczmień	5.75 do 6.—	5.— do 5.90	6.— do 7.50
Owies	5.75 do 6.25	5.40 do 6.50	4.75 do 5.20
Konicz	37.— do 42.—	— do —	44.— do 48.—
Rzepak	9.— do 9.50	— do —	9.— do 9.15
Groch	8.— do 9.—	8.50 do 9.10	6.— do 10.—
Wyka	6.— do 6.50	— do —	— do —
Chmiel	— do —	— do —	45.— do 65.—
Okowita	— do —	— do —	— do —

Rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika.

Przychodzą do Rzeszowa:

Z Krakowa: osobowy popiesznym między Kraków, odjazd 10:46 rano 9:26 wiec. 10:57 wiec. Rzeszów, przyjazd 3:25 po poł 1:05 wnoocy 4:32 rano
Kuryeraki z Krakowa (Kraków, odjazd 7:59 rano. Rzeszów, przyj. 11:26 w połud.
Lokalny z Krakowa (Kraków, odjazd 6:12 rano Rzeszów, przyj. 12:07 w poł

Za Lwowa: osobowy między popiesznym Lwów, odjazd 3:50 rano 4:30 po poł 10:24 wiec. Rzeszów, przyjazd 8:58 rano 11:04 wnoocy 2:53 wnoocy
Kuryeraki z Lwowa (Lwów, odjazd 2:05 po południe Rzeszów, przyj. 6:05 wnoocem.

Odchodzą z Rzeszowa:

Do Krakowa: osobowy między popiesznym Rzeszów, odjazd 9:06 rano 11:12 wnooc 2:59 w noc Kraków, przyjazd 2:33 po poł 5:07 rano 6:48 rano
Kuryeraki do Krakowa (Rzeszów, odjazd 6:08 wiec. Kraków, przyjazd 9:38
Lokalny do Krakowa (Rzeszów, odjazd 2:32 w połud. Kraków, przyjazd 8:20 wnooc.
Do Lwowa: między osobowy popiesznym Rzeszów, odjazd 4:42 rano 3:33 po poł 1:10 wnoocy Lwów, przyjazd 11:15 rano 9:07 wiec. 5:30 rano
Kuryeraki do Lwowa (Rzeszów, odjazd 11:29 w połud. Lwów, przyjazd 3:38 po połud.

UWAGA: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galic. Karola-Ludwika obliczone podług zegara pieszńskiego, t. j. o pół godziny później od miastowego.

Pociągi kuryerskie kursują w tym roku tylko od 1. czerwca do 1. października, w tym czasie przostają kursować pociągi mieszane lokalne między Rzeszowem a Lwowem. Między Rzeszowem a Krakowem kursują pociągi mieszane lokalne przez cały rok bez przerwy.

OGŁOSZENIA.

SWIEŻE WODY MINERALNE
tegorocznego nalewania, a mianowicie:

- Bilińska Karlsbadzka 171 10-7
źródło Mühlbrunn
" Schlosbrunn
" Sprudel
- Egerska
źródło Franzensbrunn
" Salzquelle
- Emska
źródło Kraenchen
- Giesshübelska
Gleichenberska
źródło Konstantego
- Gorzkie
Frydrychshelka
- Franciszka Józefa
- Hunyadi Janos
- Morszyńska Bonifacego
- Pillawaka
- Szidazycka
- Wiktoryja
- Iwonicka
Krynicka
Prebłauska
Salwator
Sejlerska
Szczawnickie
źródło Jacefny
" Nagalany
- Vichy
źródło Cielotna
" Grande Grille
- Żegiestowska
strzyżynie ciągle na akademia i polecenie takowe, jak również przetwory z wód mineralnych, szukawym względem Sosa. Publiczności handol

J. Schaitter i Sp.
w Rzeszowie.

Über 500 Illustrationstafeln und Kartenbeilagen.
Verlag des Bibliogr. Instituts in Leipzig.
MEYERS KONVERSATIONS-LEXIKON
VIERTE AUFLAGE.
256 wöchentliche Lieferungen à 50 Pf.
Przedpłatę przyjmuje Księgarnia J. A. Pelara w Rzeszowie.

Księgarnia J. A. Pelara (H. Czorny) w Rzeszowie, wydała i poleca:
Mapę pow. rzeszowskiego łańcuckiego nizańskiego
Mapę GALICJI Miczyńskiego po 30 ct., wielkie folio.
Pieniądze najlepiej przesyłać przekazem pocztowym, dołączając 5 do 10 ct. na portoryum opaski

!! DLA RĘKODZIELNIKÓW !!
Teoretyczna i praktyczna **Nauka rachunkowości** z dodatkiem wzoru korespondencyj i dzieł prawa wokalowego, napisana przez Aleksandra Dreznińskiego, kasyera rezes. Kasy oszczędności, wyszła nakładem Księgarni J. A. Pelara (H. Czorny) w Rzeszowie. Cena 40 cent. (str. 93). Nabywający otrzymuje w dodatku tegor autor: Podręcznik zmiany wag starych na nowe metryczne.

Tylko 1 złr. 60 cent.

POEZYE ADAMA MICKIEWICZA
na ładnym satynowanym papierze w 4. tomach 1 złr. 60 ct., w oprawie płóciennej 2 złr. 50 ct.
Do nabycia w Księgarni J. A. Pelara (H. Czorny) w Rzeszowie.
Tylko 1 złr. 60 cent.

Chorym na powroci na jakakolwiekby chorobę organów płciowych, choćby najniebezpieczniejszych, a chorzy od nieobliczonych moralnych i materialnych strat w przyszłości salwować się, zaleca się najgoręcej kuracy w drodze korespondencyj, jako jedyną, która niesie będną dyskrecyę w zachowaniu tajemnicy (kuracy w twójce tajemnicy, w inny sposób jest absolutnie niepodobną na powroci!) molitwie radykalnego wyliczenia się u doświadczonego fachowca następcza, a tem samem chorego od wielu bardzo przyrzych następstw w przyszłości zaslania. 204 8-7.

Chorych więc tak kobiet jak i mężczyzn, chcących być w najpewniejszej tajemnicy, a prztem gruntownie, bez przerwy obowiazków, bez żadnego bóla, środkami nieszkodliwymi i szybko wyliczonymi, przyjmuje z zarcęzieniem najlepszego skutku w kuracy za pomocą korespondencyj, mieszkający we Lwowie.

Specjalista Chorób Płciowych
w takowych od kilkunastu lat wyliczną praktykę lekarską wykonujący. Leczy wszelkie choroby syfilityczne i skórne, tak świeżo powstałe jak i zadawione, wszelkie zranienia, owrozdzenia, narowki, zwożenia, zakazko i kataralne upławy, patologiczne wypadki bytyej, nadmiernej lub powstrzymanej regularności, tudzież wszelkie smutne następstwa błędów młodości, jak: niedokrwoność, nasieniotoki, upławy nocne, osłabienia nerwowe i funkcyj płciowej (impotencya), drżenie muszkułów, padaczka, porażki suchoty i wyschnięcia szpiku, wszelkie wycieńczenie organizmu w ogóle itp.

Na listy, które pod pseudonimem: M. Bielak, l. 4, ul. Sobieskiego, Lwów, odpowiada bezwzględnie i wysyła lekownictwa dyskrecjonalnie. — Domowa ordynacya tylko od 12. do 1. w Bytku l. 28.

Lejek na płaskwy skutkownych, łatwy do użycia. Cena 35 ct. Skład wyliczony w handlu J. Schaitter i Sp. w Rzeszowie. — Ea grozi 100-15

